

Rozważania: sobota 15 tygodnia okresu zwykłego

Rozważanie na sobotę
piętnastego tygodnia okresu
zwykłego. Proponowane tematy
to: cichość w codziennym życiu;
podość się Bogu; kiedy
pojawia się strach.

- Cichość w codziennym życiu;
- Podobać się Bogu;
- Kiedy pojawia się strach.

NIEDŁUGO po rozpoczęciu swojej
publicznej działalności Jezus

wysławiał cichych jako
błogosławionych (por. Mt 5,5).
Później powiedział o sobie: „Uczcie
się ode Mnie, bo jestem cichy i
pokorny sercem” (Mt 11,29). Cichość
to cecha, która charakteryzowała
ziemską wędrówkę Pana. Nie tylko w
słowach, ale przede wszystkim w
czynach. W obliczu tych, którzy Go
odrzucał i spiskowali przeciwko
Niemu, Chrystus nie próbował się
buntować ani narzucać swojego
autorytetu: wiedział, jak cierpliwie
przyjmować niezrozumienie i
pogardę. Ta postawa osiągnęła swój
punkt kulminacyjny na krzyżu,
ponieważ „łagodność przejawia się w
chwilach konfliktu. Można wówczas
zobaczyć, jak reagujemy na sytuację
nieprzyjazną, „pod presją”, gdy
jesteśmy atakowani i obrażani”^[1].
Święty Piotr przypomina, jak Jezus
zareagował na taką *nieprzyjazną
sytuację*: „Gdy Mu złorzeczono, nie
złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale

oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie” (1P 2,23).

W naszym codziennym życiu możemy nie doświadczać tak *nieprzyjaznych* sytuacji, jak te, w których uczestniczył Jezus, ale z pewnością pojawią się zwykłe, bolesne próby. Relacje rodzinne i zawodowe są być może kontekstem, w którym najbardziej potrzebujemy łagodności. Czasami wymaga to powstrzymania się od pierwszej logicznej reakcji naznaczonej gniewem lub oburzeniem, aby odpowiedzieć spokojnie i cierpliwie, tak jak uczyniłby to Pan i tak jak chcielibyśmy, aby uczyniono to wobec nas. Łagodna osoba wie, że ważniejsze jest szanowanie ludzi w chrześcijański sposób niż konkretna sprawa, która mogła ją zdenerwować. W ten sposób pokazuje sposób kochania, który można nazwać heroicznym, ponieważ unika wyrządzania

większej krzywdy, aby chronić siebie. Św. Josemaría zasugerował kilka praktyk, które mogą pomóc nam naśladować łagodność Chrystusa: „Trafne słowo, żart, którego nie wypowiedziałeś, uprzejmy uśmiech dla natrętów, milczenie wobec niesłusznego oskarżenia, wyrozumiałość w rozmowie z nudziarzami zjawiającymi się w niewłaściwym czasie, przechodzenie do porządku dziennego nad drobnymi urazami i przykrościami doznawanymi od osób, z którymi stale przebywasz... To wszystko, jeżeli zdobędziesz się na wytrwałość, niewątpliwie stanowi solidne umartwienie wewnętrzne”^[2].

CICHY I POKORNY sposób działania Pana został przepowiedziany już przez Izajasza, jak mówi św. Mateusz: „Nie będzie się spierał ani

krzyczał, i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu. Trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego nie dogasi” (Mt 12,19-20). Tajemnica współcierpiącego sługi, którą opisuje prorok i która wypełni się w Jezusie Chrystusie, polega na tym, że nie żyje on zgodnie z tym, co myślą lub mówią o nim inni. Nie jest przywiązany do ludzkiego aplauzu lub uznania, do odrzucenia lub akceptacji jego przesłania, ale działa kierując się spojrzeniem Ojca: „Oto mój Sługa; którego wybrałem, Umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie” (Mt 12,18). Jezus żyje, aby podobać się Ojcu. Chociaż niektóre z Jego uczynków mogły pozostać niezauważone przez ludzi żyjących w Jego czasach, On wie, że Jego Ojciec widział Go i radował się Nim.

Boże synostwo pozwala nam czuć się dostrzeganymi przez Boga w drobnych codziennych zmaganiach,

ukrytych, być może
niedostrzegalnych dla ludzkich oczu.
Kiedy ofiarowujemy Mu naszą pracę,
On „już nas słyszy i wspomaga.
Stajemy się duszami
kontemplacyjnymi pośród naszych
codziennych zajęć! Ogarnia nas coraz
większa pewność, że On na nas
patrzy i może żąda teraz od nas
jakiegoś nowego przewyciężenia
się, drobnego wyrzeczenia, miłego
uśmiechu dla kogoś, kto zjawia się
nie w porę, rozpoczęcia najpierw
mniej przyjemnego lecz pilniejszego
zadania, troski o zachowanie
porządku i wytrwałego spełnienia do
końca drobnego nawet obowiązku,
który można było zaniedbać, albo
nieodkładania na jutro tego, co
powinniśmy zrobić dzisiaj. A
wszystko to po to, aby sprawić radość
naszemu Ojcu Bogu!”^[3] —

Rozumiane w ten sposób, życie
chrześcijanina jest życiem osoby
zakochanej. Miłość do danej osoby

przejawia się w wielu drobiazgach, które starają się uczynić jej życie przyjemniejszym. Czasami druga osoba będzie w stanie je rozpoznać i być za nie wdzięczna; innym razem jednak może ich nie zauważyć. Niezależnie od tego, że czasami naturalne i logiczne jest domaganie się pewnej ilości uznania, to tym, co motywuje nas do działania w ten sposób, jest to, że uszczęśliwiamy ukochaną osobę. W ten sam sposób zdrowa relacja z Bogiem nie opiera się na strachu przed karą lub na zwykłym pragnieniu przestrzegania zestawu zasad, ale na pragnieniu ciągłego sprawiania Mu przyjemności. Równocześnie Bóg zaprasza nas do odkrywania Jego nieustannej troski o każdego z nas; w rzeczywistości jest to pierwsza rzecz, której od nas oczekuje: abyśmy pozwolili się Mu kochać.

PRAGNIENIU podobania się Bogu może towarzyszyć pewien strach przed zasmuceniem Go. Jest to częściowo zrozumiałe, ponieważ oznacza, że naprawdę Go kochamy: nikt nie martwi się, że zawiedzie kogoś, kogo nie zna. Jednak to uczucie nie może być podstawą pełnego życia. Być może dlatego „W Piśmie Świętym znajdujemy 365 razy wyrażenie „nie lękajcie się”, ze wszystkimi jego odmianami. To jakby powiedzieć, że każdego dnia roku Pan chce, abyśmy byli wolni od bojaźni”^[4]. Prałat Opus Dei wskazał kilka lat temu na jedną z form, jaką może przybrać owy strach. Zachęcał, aby „ukazywać ideał życia chrześcijańskiego bez mylenia go z perfekcjonizmem, uczyć akceptacji własnej słabości oraz słabości innych osób; przyjmować we wszystkich okolicznościach postawę ufego oddania, opartego na synostwie Bożym”^[5]. Osoba święta boi się obrazić Boga i nie odpowiadać na

Jego miłość. Perfekcjonista, jednakże, obawia się, że nie robi rzeczy wystarczająco dobrze i dlatego obawia się, że Bóg będzie niezadowolony z niego. Świętość i perfekcjonizm to nie to samo, choć czasami mogą być mylone.

Strach może pojawić się, gdy zauważymy, że po raz kolejny daliśmy się poprowadzić naszym namiętnościom, że znów zgrzeszyliśmy, że jesteśmy słabi w wypełnianiu najprostszych celów. Złościmy się i myślimy, że Bóg jest rozczarowany. Ogarnia nas smutek. W takich chwilach dobrze jest pamiętać, że smutek jest sprzymierzeńcem wroga: nie przybliża nas do Pana, ale oddala od Niego. Mylimy nasz gniew i napady złości z rzekomym rozczarowaniem Boga. Ale źródłem tego wszystkiego nie jest nasza miłość do Niego, ale nasze zranione ja, nasza nieprzyjęta kruchość. W obliczu ewentualnego

lęku przed sprawieniem przykrości Jezusowi, możemy zadać sobie pytanie: czy ten lęk jednoczy mnie z Bogiem, czy sprawia, że myślę o Nim więcej, czy też skupiam się na sobie: na moich oczekiwaniach, na moich zmaganiach, na moich osiągnięciach? Czy prowadzi mnie do proszenia Boga o przebaczenie w spowiedzi i napełnia mnie radością, gdy wiem, że On mi przebacza, czy też prowadzi mnie do rozpaczyny? Kiedy odczuwamy ten smutek, możemy zwrócić się do Matki Bożej, aby pomogła nam zawsze zaczynać od nowa z radością, wiedząc, że Jej Syn wzrusza się za każdym razem, gdy podnosimy się z kolejnego upadku.

.....

[1] Franciszek, *Audiencja*, 19-II-2020.

[2] Św. Josemaría, *Droga*, 173.

[3] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 67.

[4] Franciszek, *Orędzie*, 25-III-2018.

[5] Ks. Prał. Fernando Ocáriz, *List duszpasterski*, 14-II-2017, 8.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/meditation/
rozwazania-sobota-15-tygodnia-okresu-
zwyklego/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/meditation/rozwazania-sobota-15-tygodnia-okresu-zwyklego/) (14-08-2025)